

PRZED KAŻDĄ MODLITWĄ

Uwaga ta odnosi się każdej modlitwy, którą podejmować będziemy w poszczególnych dniach rekolekcji (ale nie tylko rekolekcji, dotyczy to każdej modlitwy). Sposób modlenia się, nie będzie ulegał zmianie. Modlić się będziemy pewnym sposobem. Zmieniać się będą jedynie treści do modlitwy, natomiast metoda pozostanie taka sama. Chodzi o to, aby zachować pewien rytm, można powiedzieć "*dobry nawyk*" relacji z Bogiem – i to jest ważne.

Jedną z reguł duchowych modlitwy jest ta, aby nie rozpoczynać modlitwy z marszu, z tzw. biegu, czyli jak przyjdziemy z pracy, czy z zakupów, czy szkoły, nie od razu rozpoczynamy modlitwę. Najpierw trzeba odpocząć, trochę odsapnąć, uspokoić się, wyciszyć się, nastawić się na spotkanie z Panem Jezusem, bo modlitwa, to jest coś bardzo ważnego. To dojście do siebie może potrwać jakiś czas.

Rozpoczynając modlitwę poproś gorąco, aby to Duch Święty ją prowadził. Na początku uświadom sobie, że stajesz w obecności Bożej. Zanim rozpocznieš modlitwę, to Pan Jezus już jest obecny przy Tobie i czeka na Ciebie; a Ty do Niego tylko dołączasz. Uświadom sobie swoją obecność „tu i teraz”, że stajesz przed Bogiem i chcesz z Nim rozmawiać. Stań krok przed miejscem, gdzie będziesz chciał się modlić, czy to na klęcząco, czy na siedząco, czy stojąc (tak też można). Uświadom sobie, że za chwilę zajmiesz to miejsce, Twoje miejsce spotkania z Bogiem. Przyjmij taką postawę, abyś nie musiał jej zmieniać podczas modlitwy.

Ponieważ chcesz się spotkać z Bogiem, rozmawiać z Nim, więc On Jest Obecny. Pamiętaj, że to Bóg jest pierwszy w modlitwie, On jest jej inicjatorem; a Ty przyłączasz się do Niego (taka jest kolejność!). To jest fundamentalne.

Jak uspokoisz emocje, oddech, uczyni znak krzyża, zajmij swoje miejsce i uświadom sobie, że oto Bóg jest teraz przy Tobie. Po uczynieniu znaku krzyża, poproś Go o łaskę skupienia na modlitwie a także o to, by to Duch Święty tę modlitwę prowadził. To On decyduje o tym, jaki będzie jej przebieg; by On usuwał wszelkie przeszkody, wszelkie zakłócenia, roztargnienia w niej oraz by Twoje myśli, pragnienia i decyzje oczyszczał i kierował ku Panu Bogu. Może to potrwać jakiś czas, nie spiesz się, abyś dobrze wszedł w to spotkanie.

Niech to wszystko, co Ci przyjdzie na modlitwie, będzie w celu ucieszenia Pana Boga, dla Jego chwały, dla Twojego wzrostu w wierze, umocnieniu Twojej postawy służby, dla Bliźnich. Cokolwiek na modlitwie się wydarzy; jakie Ci przyjdą myśli; w którą stronę pójdzie modlitwa; co uczynisz ze swoim życiem; jakie podejmiesz decyzje pod wpływem usłyszanego Słowa Bożego (bo chodzi o to, aby się przez rozważane Słowo Boże nawrócić); niech to wszystko ma podwójny cel i dla Boga i dla dobra innych ludzi. Modlitwa ma mieć wpływ na Twoje życie.

Takie wprowadzenie do modlitwy niech będzie przez Ciebie kontynuowane przez całe rekolekcje. To bardzo ważne, aby dobrze wejść w modlitwę.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

NA ZAKOŃCZENIE MODLITWY

Podobnie kończąc każdą modlitwę przez ostatnie 3–4 min. porozmawiaj serdecznie z Panem Jezusem o tym, co stało się na tym spotkaniu. Niejako „*pozbierraj myśli*” z całej modlitwy, to o czym rozważałeś. Niech to będzie spontaniczna rozmowa. Powiedz Jezusowi o tym, co teraz czujesz, co myślisz, czego doświadczasz, co ta modlitwa uczyniła w Tobie: co było niełatwe, co niejako dowiedziałeś się nowego o sobie, o Bogu, z czym się zgadzasz, a z czym jeszcze nie, co chciałbyś zmienić u siebie. Proś Boga o pomoc we wprowadzaniu zmian w Twoje życie, może to nie być łatwe, ale przy pomocy łaski Bożej – możliwe. Wylej przed Nim swoje serce, które On przed chwilą poruszył na modlitwie. Pamiętaj by to, co będziesz mówił Bogu miało związek z przebytą modlitwą, z tym czasem który minął, o czym rozważałeś przez ten czas na modlitwie. Nie muszą to być zawsze „*pobożne słowa*”; ale niech będą one prawdziwe i przede wszystkim Twoje, szczere, prawdziwe. Niech to zakończenie modlitwy, nie będzie zbyt pochopne, ani „*na odczepnego*”. Zakończ odmawiając: „Ojcze nasz”.

Spróbuj zapisać sobie w swoim "dzienniczku duchowym" najważniejsze myśli, światła, uczucia, jakie pojawiły się podczas całej modlitwy, także postanowienia, decyzje, poruszenia duchowe, to co ważnego stało się w przeciągu tego czasu. To ważne, aby nie było modlitwy, dla samej modlitwy i by nic tego nie wynikało; właśnie ma wynikać. Spotkania z Bogiem mają Ciebie prowadzić do naśladowania samego Pana Jezusa.

Jeśli nie możesz zapisać od razu po modlitwie, możesz to zrobić później, ale to uczynić. Ważne, aby po modlitwie pozostał "ślad materialny", aby było do czego się odnieść, by nie uleciało.

Zapisywanie jest ważne dla samego Ciebie, abyś się potrafił rozliczać przed samym sobą, ze swoich postępów duchowych, bądź ich brakiem. Przypatrz się sobie, jak modlitwa Ciebie zmienia, albo i nie. Jak wiesz z Ewangelii dobre czy złe drzewo poznaje się po jego owocach – stąd zapisywanie jest ważne.

o. Maciej Konenc SJ

Rekolekcje w życiu codziennym

Wielki Post A.D. 2025

Tydzień 5.

28. POJEDNANIE Z BOGIEM (7.04.2025)

Korzystaj ze wstępu do modlitwy każdorazowo jak rozpoczynasz modlitwę. Bardzo ważne jest spokojne wejście w spotkanie z Bogiem.

Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym piątym tygodniu okresu Wielkiego Postu, prosić będziemy gorąco o łaskę doświadczenia pojednania z Bogiem, życia z Nim w jedności a nawet w przyjaźni. Zadbajmy o owocność tego Tygodnia. Może on stać się dobrą okazją do poukładania właściwych relacji „Ty i Twój Bóg”. Jak wiele bałaganu wprowadził grzech i źle wykorzystana wolność, jak się poplątało, nabałaganilo, jak sami nie wyczuliśmy podstępny diabelski, jego pokus; teraz jest nadzieja poprostować nasze drogi z Bożymi. Stąd, jak wspomniałem, postarajmy się o owocność tego tygodnia rozważań, jest dla nas szansa poukładania życia. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się

tego wezwania rekolekcyjnego, popracujmy nad swoją wolnością. Patrzymy na Jezusa i słuchajmy Jego nauki o przebaczeniu.

Jezus swoim życiem i nauczaniem objawia miłosierne serce Ojca. Jest to serce przebaczące i zawsze gotowe do pojednania. Również życie Jezusa na ziemi jest znakiem nieustannego pojednania i miłosierdzia.

W czasach Jezusa, rabini żydowscy uważali, że wolno przebaczać trzy razy. Piotr proponuje wspaniałomyślnie przesunąć granicę do siedmiu razy: *Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy? (Mt 18, 21).* Jezus jednak nie stawia przebaczeniu żadnych granic: *Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy (Mt 18, 22).*

Liczba siedemdziesiąt siedem (albo według innych tłumaczeń: siedemdziesiąt razy siedem) oznacza liczbę nieskończoną. Tak więc uczeń Jezusa powinien przebaczać stale i na nowo, ponieważ Bóg codziennie mu przebacza. Bóg w Jezusie znosi wszelkie granice miłosierdzia, przebaczenia i pojednania. I oczekuje od nas również przebaczenia bliźnim (na miarę naszych ludzkich możliwości). Jest ono możliwe, gdy doświadczymy Bożego, bezwarunkowego przebaczenia.

Pisze Simon Tugwell OP: *Przebaczenie jest lekkomyślne. Udziela się rozrzutnie [...] Wszystko czego pragnie, to, by zostało przyjęte. Jedyнным grzechem niewybaczalnym jest grzech przeciw przebaczeniu, który otwarcie i świadomie odpycha przebaczenie (Osium błogostawieństw).*

Bezgraniczne przebaczenie i miłosierdzie Ojca ilustruje Jezus przypowieściami. Najbardziej znane są przypowieści z Ew. Łukasza **rozdział 15**. Są to przypowieści o zagubieniu człowieka (owca, drachma, marnotrawny syn), poszukiwaniu Go przez Boga (pasterz, kobieta, miłosierny ojciec) i radości z odnalezienia i pojednania.

Przypowieści te ukazują miłosierne serce Ojca, który pozwala nam w wolności iść własną drogą. Jednak gdy odchodzimy, nie pozostaje w zgorzkniałym, pretensjonalnym oczekiwaniu. Gdy się zagubimy, Ojciec szuka nas jak pasterz zagubioną owcę, albo kobieta zagubiony pieniądz. Gdy jesteśmy niezdecydowani, towarzyszy nam w drodze, idzie z nami, dręczy i prowokuje do refleksji i powrotu. A gdy widzi, że rodzi się decyzja powrotu, wybiega jak dobry ojciec naprzeciw i przyjmuje z radością, zapomina wszystko, *wzrusza się głęboko (Łk 15, 20)* i chce nas uszczęśliwić.

Henri Nouwen pisze w komentarzu do *przypowieści o synu marnotrawnym: Jestem poruszony faktem, że ojciec nie wymagał żadnej wyższej motywacji. Jego miłość była tak całkowita i bezwarunkowa, że najzwyczajniej przywitał swego syna powracającego do domu. Jest to bardzo pocieszające, że Bóg nie wymaga od nas czystego serca, zanim weźmie nas w swoje ramiona. Nawet, jeśli wrócimy tylko dlatego, że zaspokajanie naszych żądz nie przyniosło nam szczęścia [...]. Bóg przyjmie nas. Nawet, jeśli wracamy dlatego, że nasze grzechy nie dają nam takiej satysfakcji, jakiej się spodziewaliśmy, czy dlatego, że sami nie dajemy sobie rady, Bóg nas przygarnie. Miłość Boża nie wymaga od nas wyjaśnienia, dlaczego wracamy. Bóg cieszy się, gdy widzi nas z powrotem w domu i chce nam ofiarować wszystko, czego zapagniemy, chce, abyśmy tylko wrócili (Świt. Podróż duchowa).*

Ojcostwo Boga wyraża się w dyskrecji, w akceptacji ryzyka wolności. *Bóg nie jest ojcem, który rygluje drzwi, aby dzieci nie wychodziły na zewnątrz. Jest raczej światłem, tajemniczą busolą, która, pomaga w ludzkich wyborach i towarzyszy człowiekowi w jego ryzyku wolności (Arturo Paoli).*

Trafnie oddaje to parafraza przypowieści o zagubionej owcy: *Jedna owca znalazła dziurę w płocie i przecisnęła się przez nią. Ucieczka napęłnił ją szczęściem. Błądziła długo i wreszcie zagubiła się. Wtem spostrzegła, że idzie za nią wilk. Zaczęła uciekać, ale wilk ciągle był za nią. Aż przyszedł pasterz, ocalił ją i przyprowadził na powrót, z wielką czułością, do stada. Pasterz, choć wszyscy nakłaniali go do czegoś przeciwnego, nie chciał naprawić dziury w płocie (Anthony de Mello SJ, *Śpiew ptaka*).*

O Bożym przebaczeniu mówi również przypowieść o dwóch dłużnikach (**Mt 18, 23-35**). Królewski zarządca winien jest swemu panu dziesięć tysięcy talentów. Jest to suma niewyobrażalna, absolutnie niemożliwa do spłacenia. Wystarczy wspomnieć, że król Herod miał w tym czasie roczny dochód dziewięćset talentów. Na prośbę dłużnika pan daruje mu dług.

Królewski sługa, któremu darowano dziesięć tysięcy talentów (dzisiejsza wartość ok. czterdziestu milionów euro) powinien również darować swojemu dłużnikowi śmieszny sumę – stu denarów (sześćdziesiąt sześć euro). Tymczasem reaguje agresją, zatwardziałością serca, jest głuchy wobec próśb o cierpliwość i miłosierdzie.

Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą? (Mt 18, 32n). Pan zarzuca swemu rządcy brak litości, miłosierdzia wobec innych, małostkowość, ale także niegodziwość – zepsucie moralne. Oskarża go również o niewdzięczność i niedocenianie wielkiej łaski, jakiej doświadczył. Przypowieść kończy się ostrzeżeniem skierowanym do nas wszystkich: *Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu (Mt 18, 35).*

Niewypłacalnym dłużnikiem z przypowieści jest każdy z nas. Dług wobec Boga zaciągamy każdego dnia. Buntujemy się przeciw Niemu, zapominamy o Nim, zwracamy się ku innym bogom, jak np. pieniądze, kariera, prestiż, nasz wizerunek w oczach innych, inny człowiek, seks...

Sami nie jesteśmy jednak w stanie *splacić długu*, jaki zaciągamy u Boga. Nie można sobie *zasłużyć na przebaczenie* u Boga. Nasz grzech nie jest możliwy do *naprawienia* przez nas samych. Nie jesteśmy zdolni prawdziwie, autentycznie kochać, gdy trwamy w grzechu. Jednak Bóg w swoim miłosierdziu daruje nam dług, jedna się z nami, przebacza i wzbudza w nas miłość.

Katarzyna Sieneńska, mając 18 lat, zapytała Boga w modlitwie: *Kim jestem Panie?* I usłyszała odpowiedź: *Jesteś tą, która nie jest. Jestem Tym, który jest.* Sami z siebie jesteśmy *nikim*, jesteśmy grzesznikami; dopiero wobec Bożego miłosierdzia i miłości odzyskujemy wartość, godność i zdolność do prawdziwej miłości.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Czy mam świadomość głębi moich grzechów i czy ta świadomość prowadzi mnie do większej miłości?

Czy czuję się jak zagubiona owca (drachma, syn), która jest dla Boga bardzo ważna, jedyna, niepowtarzalna?

Czy mam świadomość, że jestem wielkim, niewypłacalnym dłużnikiem Boga?

Czy doświadczenie miłosierdzia i przebaczenia Bożego pozwala mi przebaczać z serca moim bliźnim?

Czy sakrament pojednania jest dla mnie radosnym powrotem do Ojca?

Pytanie dla Kapłanów: czy poprzez posługę w sakramencie pojednania jestem dla innych znakiem miłosierdzia, dobroci i miłości Boga? Czy odczuwam radość ze spowiadania?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o swojej umiejętności (bądź nie) w przebaczeniu. Jak jest trudność proś usilnie, błagaj, wołaj o pomoc. Niech Słowa Ewangelii umacniają Twoją wiarę, reflektuj nad swoim życiem. Przyglądnij się swoim postawom, motywacjom, wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

29. POJEDNANIE Z CZŁOWIEKIEM (8.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W dzisiejszym dniu, prosić będziemy gorąco o łaskę doświadczenia pojednania z człowiekiem, o taką gotowość serca do pojednania. Nie łatwy temat podejmujemy, ale konieczny. Zadbajmy o owocność tego spotkania modlitewnego. Może ta modlitwa stać się dobrą okazją do poukładania właściwych relacji „Ty i Bliźni”. Jak wiele bałaganu wprowadził grzech w relacje ludzkie, wiele egoizmu i widzenia spraw „po swojemu”, upartość przy swoich, źle wykorzystana wolność, bałagan moralny, do tego nie czuwanie nad pokusami diabelskimi; ale teraz jest nadzieja poprostować „po Bożemu” nasze drogi z ludźmi. Stąd, jak wspomniałem, postaramy się o owocność tego tygodnia rozważań i dzisiejszego dnia, jest dla nas szansa poukładania życia z Bliźnim. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego, popracujmy nad swoją wolnością. Patrzymy na Jezusa i słuchajmy Jego nauki o przebaczeniu.

Jezus uzależnia wręcz Boże przebaczenie od naszego wzajemnego przebaczenia. Po zakończeniu Modlitwy Pańskiej, mówi: *Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam*

przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień (Mt 6, 14n).

A wcześniej: Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj! Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia (Mt 5, 23-25).

Jezus łączy udział w Liturgii, Eucharystii z pojednaniem z bliźnimi. Świadome i *miłe Bogu* uczestnictwo w Liturgii, zakłada pojednanie z braćmi i siostrami.

Katechizm Kościoła Katolickiego komentuje w ten sposób słowa Jezusa: *Powinno wzbudzać w nas przerażenie to, że strumień miłosierdzia nie może przeniknąć do naszego serca tak długo, jak długo nie przebaczyliśmy naszym winowajcom. Miłość, podobnie jak Ciało Chrystusa, jest niepodzielna: nie możemy miłować Boga, którego nie widzimy, jeśli nie miłujemy brata i siostry, których widzimy. Gdy odmawiamy przebaczenia naszym braciom i siostram, nasze serce zamyka się, a jego zatwardziałość sprawia, że staje się ono niedostępne dla miłosiernej miłości Ojca; przez wyznanie grzechu nasze serce otwiera się na Jego łaskę (KKK 2840).*

Pojednanie i przebaczenie nie zawsze możliwe jest od razu. Nieraz, zwłaszcza gdy rany są głębokie, jest to długi proces, który wymaga czasu, cierpliwości, modlitwy, ascezy, systematycznej pracy duchowej.

W kontekście pojednania z bliźnimi św. Mateusz umieszcza delikatny problem *upomnienia braterskiego (Mt 18, 15-17)*. Dzisiaj w praktyce istnieją dwie skrajne tendencje w stosowaniu zasady

upominania. Jedna polega na moralizowaniu, wytykaniu błędów, krytykowaniu; druga, liberalna – na milczeniu i tolerancji. Ta tendencja znajduje swój wyraz między innymi w tzw. *beztresowym wychowaniu*.

Jezus proponuje cztery kroki upomnienia braterskiego:

1. *Gdy twój brat zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy (Mt 18, 15)*. Najpierw upomnij go w cztery oczy. A więc nie mieszaj do tego innych. Jeśli sprawa pozostanie między wami, w dyskrecji, łatwiej uzyskasz pojednanie. Jeśli Cię posłucha – może nawet pozyskasz przyjaciela.

Św. Ignacy w *regułach o prowadzeniu rozmów* zaleca, by zawsze starać się zawsze *ocalić* wypowiedź bliźniego i szukać tego, co w niej pozytywne.

2. *Weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparta się cała sprawa (Mt 18, 16)*. Drugi krok polega na znalezieniu mądrych i dyskretnych osób, które nasi bliźni darzą zaufaniem. Osoby te, stojąc poza konfliktem, mogą w sposób bezstronny, obiektywny złagodzić napiętą atmosferę, doprowadzić do pojednania.

3. *Donieś Kościołowi! (Mt 18, 17)*. Jezus ma na myśli wspólnotę, która gromadzi się wokół sakramentów i Słowa Bożego. Dalej powie: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18, 19n)*. Zaangażowanie całej wspólnoty w modlitwę i miłość może przyczynić się do pojednania i przywrócenia jedności.

Warto pomyśleć, czy nie należałoby częściej stosować tej rady Jezusa i włączać całą wspólnotę (mażeńską, rodzinną, zakonną, modlitewną, przyjaciół) w modlitwę o pojednanie,

pamiętając, że takie postępowanie niejako *angażuje samego Boga*. Tam gdzie nie powiodło się jednej osobie, może udać się wspólnocie, a już na pewno *uda się Bogu*.

4. Jeśli cały proces zmierzający do pojednania okaże się bezskuteczny, nie należy rezygnować. W takiej sytuacji Jezus mówi: *niech ci będzie jak poganin i celnik (Mt 18, 17)*. I wcale nie chodzi o wykluczenie takiej osoby ze wspólnoty; taka interpretacja byłaby daleka od ducha Jezusa. Otóż:

Faryzeusze zarzucali Jezusowi, że jest *przyjacielem celników i grzeszników*. A Jezus mówił, że poganie i celnicy a nawet nierządnicę wyprzedzają faryzeuszy w drodze do Królestwa Bożego. Jeżeli *nasz winowajca* nie posłucha Kościoła, to powinniśmy postępować wobec niego jak Jezus, czyli okazywać maksimum cierpliwości i miłości, czekać na swego brata, szukać nowych dróg dotarcia do niego, pamiętając o słowach: *miłuj bliźniego swego jak siebie samego (por. Mt 22, 39)*; *miłość nie wyrządza zła bliźniemu (Rz 13, 10)*.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Wobec jakich osób rodzi się we mnie spontanicznie gniew, żal, rozgoryczenie? Czym te osoby mnie zraniły? Czy rozpoczął się już proces uzdrowienia i pojednania z nimi?

Komu z ludzi jest mi najtrudniej przebaczyć? Dlaczego?

Z kim powinienem się dziś pojednać?

Kogo ja zawiodłem, skrzywdziłem, zraniłem...?

Co chciałbym dziś powiedzieć osobom, które świadomie lub nieświadomie zraniłem?

Czy podejmuję praktykę upomnienia braterskiego?

Co leży u podłoża mojego upominania (bądź nie upominania) bliźnich: (chęć upokorzenia innych, pycha, potrzeba dowartościowania siebie, usprawiedliwianie własnych podobnych zachowań, troska o bliźniego, miłość)?

W jaki sposób upominam? Czy moje *upomnienia* nie ranią bliźnich?

Niech te pytania, problemy, kwestie, nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak wczoraj) niech staną się przedmiotem Twojej modlitwy, rozmawiaj z Jezusem o swojej postawie wobec Bliźnich (może to być niełatwa refleksja, nawet bolesna) jednak podejmij ten temat, reflektuj nad swoim życiem. Innych nie zmienisz, siebie możesz! Jak pojednanie z innymi (bądź jeszcze nie) ma się do Twojego życia!? Przyglądnij się swoim motywacjom, wyciągnij dobre wnioski. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Nie jest konieczne odpowiadanie na wszystkie kwestie ale te dla Ciebie najistotniejsze!

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

30. POJEDNANIE Z SOBĄ SAMYM (9.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W dniu dzisiejszym, prosić będziemy gorąco o łaskę doświadczenia pojednania z sobą samym, takiego dojścia do pogodzenia się z sobą. To kolejny niełatwy temat, ale i ten potrzeba w naszych rekolekcjach podjąć. Zadbajmy o owocność tego spotkania modlitewnego. Może ta modlitwa stać się dobrą okazją do popatrzenia na siebie, tak jak patrzy Bóg, z miłością, dobrocią i nadzieją, że jest szansa na nasze dobre życie, zaangażowane w budowanie Królestwa Bożego. Jak wiele bałaganu wprowadził grzech w nasze życie, jak wiele zniszczył, przez nasze złe decyzje, przez egoizm, upartość przy swoich, źle wykorzystaną wolność, nie czuwanie nad pokusami diabelskimi, nie odpieranie ich; ale teraz jest nadzieja poprostować nasze drogi z Bożymi. Możemy dojść do ładu z sobą samym przy pomocy łaski Bożej. Stąd, postarajmy się o owocność tego tygodnia rozważań i dzisiejszego dnia, jest dla nas szansa poukładania życia tak, jakby je widział nasz Zbawiciel. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego. Patrzymy na Jezusa i słuchajmy Jego nauki.

Mówiąc o potrzebie przebaczenia i pojednania, nie możemy pominąć siebie samych. W opisie *Sądu Ostatecznego* Jezus wymienia *uczynki miłosierne względem ciała: karmić głodnych, pić spragnionych, używać gościny podróżnym, przyodziewać nagich, odwiedzać i pocieszać chorych i więźniów (Mt 25, 31-46)*. I stwierdza przy tym: *Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25, 40)*.

Carl Gustav Jung twierdzi, że słowa te odnoszą się w pierwszym rzędzie do nas samych. To *ja* jestem tym najmniejszym, który potrzebuje miłosierdzia, akceptacji, miłości.

Jak pokazuje doświadczenie, pojednanie i przebaczenie sobie jest najtrudniejsze. Nie potrafimy, albo bardzo trudno jest nam przebaczyć sobie błędy, słabości i grzechy, nie umiemy zaakceptować historii swojego życia. Jakże często obwiniamy innych (współmałżonka, dzieci, pracowników, przełożonych, czas, sytuację polityczną, społeczną, struktury...) za swój życiowy los; za to, co nam się nie udało, nie chcemy przyjąć odpowiedzialności.

Pascal Bruckner uważa, że znamioną cechą naszego społeczeństwa jest postawa, w której człowiek czuje się nieustannie ofiarą i uchyla się od odpowiedzialności.

Symbolicznie wyraża to ewangeliczny obraz młodego człowieka przykutego do *mar* (Łk 7, 11-17). Młody człowiek w nas powinien żyć i cieszyć się pełnią życia, ale nie może. Powoli usycha i umiera. Jest przykuty do *mar* (własne ambicje, plany, albo bierność, brak zaangażowania, apatia...) i okryty *całunem śmierci* (grzech, trwanie w iluzjach...).

Brak pojednania z sobą, bliźnimi i Bogiem jest jak *mary* i *całun śmierci*, które sprawiają, że *wegetujemy*, a nie żyjemy. Jezus

jednak nie pozwala nieustannie wegetować pod całunem śmierci. Dotyka naszych mar i mówi z mocą: *tobie mówię wstań!* (Łk 11, 14). Miłosierdzie Boga, moc słowa Jezusa jest w stanie pobudzić każdą martwotę i wnieść życie w każdą pustkę.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Co dla mnie oznacza przebaczenie sobie, pojednanie z sobą?

Z czym jest mi się najtrudniej pogodzić w mojej historii życia? Dlaczego?

Kto (lub co) jest, według mnie, źródłem moich niepowodzeń, grzechów, upadków? Naprawdę?

Czy jest we mnie zgoda na *dwubiegunowość*, czyli wiedza, że mam mocne strony, ale także wady, czułe punkty, zagrożenia, lęki, skłonność do depresji, niezdolność nawiązywania relacji; miłość, ale również nienawiść; duchowa tęsknota za Bogiem, ale również bezbożność, grzeszność, słabość, skłonność do pójścia za najniższymi instynktami?

Z jakimi sferami mojej osobowości i historii życia już się pojednałem?

Czy potrafię i chcę uwierzyć, że Bóg już dawno *zapomniał, wymazał i przemienił* to, co ja ciągle jeszcze sobie wyrzucam?

Co we mnie powinno ożyć, rozkwitnąć? I dlaczego nie może żyć? Dlaczego we mnie *umarł młody człowiek*?

Co stanowi moje *mary i całun śmierci*?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie do siebie samego, co w sobie jeszcze nie

akceptujesz, nie zgadzasz się, to może być dobry przedmiot modlitwy, poszukaj dobrego, Bożego sposobu wyjścia z problemu, szukaj sposobu na zwycięstwo, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

31. NAJWIĘKSZE PRAGNIENIE CZŁOWIEKA (10.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. Tak jak wczoraj, prosić będziemy usilnie o zrozumienie, że **najgłębszym sensem naszego życia, jest miłość Boga**. Jest to miłość fundamentalna, ona jest źródłem każdej innej miłości. Prośmy o taką łaskę doświadczenia miłości Boga Ojca i miłości Jezusa, *którą wlewa w nasze serca Duch Święty* (por. Rz 5, 5). Niech to pragnienie nam przyświeca. Rozważajmy o tym. Cokolwiek się wydarzy na modlitwie, jakie przyjdą nam myśli czy postanowienia niech one oddają chwałę Panu Bogu a dla nas niech będą owocne. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Pan Bóg stwarzając człowieka *wpisał w jego serce największe pragnienie – pragnienie miłości*. Dopóki człowiek nie *zakosztuje* miłości, dopóki w jakimś stopniu nie zaspokoi tego pragnienia, pozostaje istotą nieszczęśliwą. Św. Augustyn zawarł to odwieczne ludzkie pragnienie w jednym zdaniu: *Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze dopóki nie spocznie w Tobie* (Wyznania, 1, 1).

Przykładem kobiety, której życie wyraża głęboką tęsknotę za prawdziwą miłością, może być Samarytanka (J 4, 1-42). Samarytanka jest kobietą spragnioną miłości. To pragnienie

próbuję zaspokoić poprzez ludzką miłość – pięciu mężów i konkubent. Prawo zezwalało kobiecie na trzykrotne wyjście za mąż. Samarytanka czyni to sześciokrotnie. Mężczyźni w jej życiu są sposobem wypełnienia pustki egzystencjalnej, pustki życia.

Jak pokazuje życie, nawet sześciu mężczyn nie potrafi zaspokoić jej głębokiej tęsknoty. Niestety jest wciąż kobietą nieusatisfakcjonowaną, poszukującą nowych doświadczeń, pragnącą szczęścia. Im więcej korzysta z ludzkich przyjemności, tym bardziej jest spragniona, samotna i pusta.

Miłość ludzka (np. małżeńska) nie zaspokoi dogłębnie człowieka. Zwykle po okresie oczarowania przychodzi moment rozczarowania, czyli *zdejścia czar* cudownej miłości. Pojawia się prawda o naszej ludzkiej ułomności, słabościach, ograniczeniach, egoizmie. Pojawia się również zazdrość, rozczarowania, gorycz. Przychodzi świadomość, że człowiek jest istotą ograniczoną i nie potrafi kochać w sposób absolutnie bezinteresowny. I znów pojawia się tęsknota za kimś, kto rzeczywiście zaspokoi nasze pragnienia.

Sześciu mężczyn to symbol iluzji, w jaką popadamy; iluzji, że naszą nieskończoną tęsknotę, może zaspokoić wartość ograniczona – człowiek albo rzecz (tymczasem nie może!).

Innym symbolem iluzji jest woda, jaką czerpie kobieta ze studni. Ta woda podtrzymuje życie, ale jest także iluzją samowystarczalności. Człowiek sądzi, że *zwykła woda* zaspokoi pragnienie. Aktywność, sukces, prestiż, związki emocjonalne, konsumpcja, zmysłowość, rozrywka, miłość w świecie wirtualnym – to różne odcienie *ludzkiej wody*.

Przeciwieństwem zwykłej wody jest *woda życia*, którą proponuje Jezus. Taka woda *wytryskująca ku życiu wiecznemu* (J 4, 14), zaspokaja wszelkie pragnienia związane z miłością,

nieskończonością, wieczną młodością, Absolutem. Tą wodą życia jest sam Jezus, Jego miłość. Gdy przyjmujemy Jezusa, Jego Słowo, staje się On dla nas uzdrawiającą miłością.

Samarytanką, wchodząc w głębszą relację z Jezusem, zaczyna rozumieć sens *żywej wody* i prosi: *Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać (J 4, 15)*. Ale Jezus również prosi: *Daj Mi pić! (J 4, 7)*. Miłość jest spotkaniem dwóch pragnień – ludzkiego i boskiego. Człowiek pragnie miłości absolutnej, nieskończonej, a Jezus–Bóg pragnie odpowiedzieć człowiekowi na jego tęsknotę: *Jezus prosi, by dać Mu pić. Jezus odczuwa pragnienie, Jego prośba pochodzi z głębokości Boga, który nas pragnie. [...] Bóg pragnie, abyśmy Go pragnęli* (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 256).

Pytania do refleksji i modlitwy:

O co Jezus mógłby prosić i prosi mnie osobiście? Czego ode mnie oczekuje? Co ja mogę dać Jezusowi?

Jakie są moje najgłębsze pragnienia i tęsknoty?

Jakiej *wody* szukam w życiu?

Czy pragnę *wody życia*? Czy szukam zaspokojenia moich pragnień w Bogu, w Jezusie i Jego miłości?

Czy wystarcza mi *zwykła woda*? Co jest tą *wodą*, która zastępuje mi *wodę życia*?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez

odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o swoich najgłębszych pragnieniach; o tym co najgłębiej nosisz w sercu; proś o zaspokojenie Jezusową *wodą życia*. Szukaj sposobu na zwycięstwo, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje. Proś szczerze, jak dyktuje Ci serce.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

32. ODCIENIE MIŁOŚCI (11.04.2025)

Podobnie jak wczoraj rozpocznij modlitwę. Pamiętaj o wstępie. Zobacz oczami wyobraźni Jezusa, który zaprasza Ciebie do spotkania. Wyobraź sobie Pana Jezusa, który jest przy Tobie. Bądź w otoczeniu Ducha Świętego; w takiej Bożej atmosferze dobroci, pokoju i przychylności, rozpocznij to spotkanie.

Poproś teraz Pana o szczególny owoc tej modlitwy. W tym tygodniu podobnie jak wczoraj, prosić będziemy o przypatrywanie się Jezusowi i podjęcie próby naśladowania Jego postawy, postawy miłości do ludzi. Może okazać się to niełatwe! Ważne jest dla nas, byśmy wiedzieli gdzie jesteśmy i dokąd mamy podążać naśladując Jezusa. Odpowiedzmy hojnie i wielkodusznie na zaproszenie Pana Jezusa do podjęcia się tego wezwania rekolekcyjnego.

Odpowiedzią na najgłębsze tęsknoty człowieka jest miłość Jezusa. Alessandro Pronzato napisze, że jest ona *punktem wyjścia, środkiem i celem a także wy tłumaczeniem całej siły oddziaływania Jezusa na człowieka*. Dla Jezusa liczy się zawsze najpierw człowiek. Prawo, normy, ceremoniały, etykiety, jeśli nie uwzględniają porządku miłości, nie mają większego znaczenia.

Miłość Jezusa jest uniwersalna. Taka miłość nikogo nie różnicuje, nie wartościuje osób, nie wyklucza. Jezus kocha każdego człowieka takim, jaki jest. Każdy człowiek w Jego oczach jest godny uwagi, zrozumienia, życzliwości.

Miłość Jezusa do człowieka jest dojrzała. Z jednej strony jest wyrozumiały, łagodny, serdeczny. Nikogo nie oskarża, nie potępia, nie upokarza. Staje przed człowiekiem, okazując każdemu szacunek, życzliwość, sympatię, zaufanie. A z drugiej, gdy trzeba, potrafi być surowy, stanowczy, niewzruszony czy zagniewany.

Jezus dostrzega w każdym człowieku okruchy dobra i wydobywa je na zewnątrz. Przedziera się przez zewnętrzny pancerz, skorupę, pod którą chroni się człowiek (bojąc się zranień), by dotrzeć do ukrytych w głębi złóż dobra i miłości.

Jezus zawsze kładzie nacisk na dobro, chwali, dodaje otuchy, pozwala odzyskać utraconą godność, obdarza nieustannym zaufaniem (nawet największych grzeszników, nawet ucznia po zdradzie).

Miłość Jezusa jest delikatna i cierpliwa: On *trzciny zgniecionej nie złamie, ani knota tlejącego nie dogasi (Mt 12, 20)*. Cechy miłości najtrafniej oddał św. Paweł w hymnie o miłości: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie (1 Kor 13, 4-8)*.

Przyjrzyjmy się teraz wybranym odcieniom miłości Jezusa.

1. Miłość do ubogich w duchu. Ludzie ubodzy (nie tylko w sensie materialnym), słabi i bezbronni, cierpiący, ludzie z marginesu, dzieci, prości i czystego serca, są szczególnie bliscy Sercu Jezusa. Jezus postępuje wobec nich jak ojciec lub matka, którzy poświęcają więcej czasu i uczucia dzieciom słabszym czy trudniejszym.

Dziecko, postawa dziecięctwa, jest synonimem dojrzałości duchowej: *Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego. Kto*

się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię Moje, Mnie przyjmuje (Mt 18, 3-5).

Jezusowi nie chodzi jednak o to, byśmy całe życie pozostawali dziećmi (często infantylnymi, kapryśnymi). Pragnie raczej, byśmy stawali się dziećmi w życiu dorosłym, dojrzałym. Oznacza to rozwój duchowy w kierunku prostoty, skromności, pokory i czystości. Ewangeliczne dziecięctwo jest ciągłym uczeniem się prostoty, szczerości, czystości, miłości.

Jezus wymaga radykalnej zmiany życia, sposobu myślenia, wartościowania, działania, planowania przyszłości; a nie jest to możliwe bez postawy dziecięctwa. Aby można takie zmiany wprowadzać w życiu, trzeba wyzbyć się pychy, nadmiernych aspiracji, roszczeń, żądań. Potrzeba natomiast pokory i czystości serca. Prostota i czystość serca pozwala patrzeć na rzeczywistość oczami zdumienia, zachwytu, podziwu i wdzięczności. Jeżeli nie, to pozostaje bezdusność, małostkowość i pretensjonalność.

Alessandro Pronzato napisał: *Zawsze wzruszali mnie starszankowie patrzący na życie jak nowicjusze. Dla nich życie nie stało się nawykiem. Posiedli oni umiejętność ciągłego zdumiewania się nim.* Tacy ludzie są prawdziwymi dziećmi, w których Jezus ma szczególne upodobanie.

2. Miłość do uczniów. Szczególną miłością obdarzył Jezus swoich uczniów. Można powiedzieć, że na każdym kroku doświadczali Jego miłości. Najpierw doświadczali miłosnego spojrzenia Jezusa, który powołał ich do wspólnoty z Sobą. Później mieszkali i żyli z Nim na co dzień i doświadczali codziennych dowodów Jego miłości, miłosierdzia, życzliwości, wyrozumiałości. Możemy przejrzeć Ewangelie pod tym kątem i niemal na każdej stronie zobaczyć Jezusa, który troszczy się o swoich uczniów.

Szczególny wymiar tej troski znajdujemy w czasie *Wieczery Pożegnalnej (J 13, 1-17)*. Jezus klęka przed uczniami i obmywa im nogi. Zdejmowanie sandałów i mycie ich zakurzonych stóp, było usługą, którą wykonywali niewolnicy, czasami również kobiety. Nigdy jednak nie czynił tego ojciec rodziny ani mistrz wspólnoty.

Obmycie stóp uczniom streszcza wszystkie słowa i czyny Jezusa: *Umiłowawszy swoich na świecie do końca ich umiłowat (J 13, 1)*. Ten gest ukazuje logikę miłości, służby i daru. Jezus przekazuje uczniom największe przykazanie, testament: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak Ja was umiłowatęm (J 13, 34)*. Testament z Wieczernika, potwierdzony na krzyżu jest dla uczniów wzorem i matrycą. Podobnie jak Jezus, uczniowie winni sobie nawzajem *umywać nogi*, czyli w pokorze wzajemnie sobie służyć, umierać jedni za drugich. Miłość Jezusa jest modelem, wzorem i miarą bezinteresownej, uniwersalnej miłości.

3. Miłość do nieprzyjaciół. Jezus uczy miłości doskonałej, która obejmuje każdego człowieka, nawet wrogów: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają (Łk 6, 27n)*. Taki rodzaj miłości jest naśladowaniem Boga Ojca, *który jest dobry dla niewdzięcznych i złych (Łk 6, 35)*.

Przykład takiej miłości dał nam Jezus, szczególnie w czasie swojej męki. Do Judasza, który Go zdradza mówi: *Przyjacielu, po coś przyszedł? (Mt 26, 50)*. Na krzyżu modli się za wszystkich wrogów, oprawców i prosi Ojca o przebaczenie ich zbrodni; a nawet usprawiedliwia ich nieświadomość: *Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 23, 34)*. W czasie najboleśniejszych chwil, w największym cierpieniu i osamotnieniu Jezus nie myśli o sobie.

Myśli o Ojcu, o swoich najbliższych, ale także o ludziach, za których cierpi, o nieprzyjaciółach.

Jezus umiera z miłości do Ojca i do człowieka: *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13)*. Św. Paweł napisze: *Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (Rz 5, 6-8)*.

W sanktuarium w Betanii znajduje się mozaika przedstawiająca ptaki ciernistych krzewów. Jedna z wersji tej legendy mówi, że w czasie, gdy samica-matka wysiaduje pisklęta, samiec troszczy się o nią, zdobywa pokarm i umila jej czas śpiewem. Gdy wyklują się młode, samiec wyśpiewuje najpiękniejszą pieśń swojego życia, a potem przebija serce w ciernistych krzewach i umiera.

Ta legenda mówi o Jezusie, który, jak ptak ciernistych krzewów, troszczy się z miłością o każdego człowieka. Z miłości do człowieka pozwala również przebić sobie serce. Serce Jezusa przebite na krzyżu, to najwyższy znak miłości Boga Ojca i Jezusa do nas.

Ale jest to również legenda o nas; o naszym trudzie życia, cierpieniu i miłości. To, co najpiękniejsze i najcenniejsze rodzi się w bólu i cierpieniu. **Nie ma miłości bez cierpienia.** Prawdziwa miłość jest przebijaniem swego serca i wydawaniem go dla innych. *Przebijanie swego ja* jest zawsze bolesne i pozostawia ranę. Ale bez tej rany, bez tego cierpienia nie ma miłości. Jest egoizm. Poprzez *przebijanie swego ja* naśladujemy Chrystusa, zbliżamy się do Jego miłości i miłości drugiego człowieka.

Pytania do refleksji i modlitwy:

Jaki aspekt, cecha miłości jest mi najbliższa? A jaka najdalsza?

Dla jakich ludzi nie ma jeszcze miejsca w moim sercu?

Czego szczególnie pragnie, domaga się *dziecko, które jest we mnie*? Czy jest w moim życiu prostota, pokora i miłość właściwa dzieciom? Czy potrafię patrzeć na Boga, ludzi, siebie i świat w duchu zadziwienia i ciągłej świeżości? Czy tylko w kluczu rutyny i schematów?

Czy doświadczam na co dzień *dotyku miłości* Jezusa? W czym to się konkretnie przejawia?

Czy tęsknię za czułością i jestem czuły wobec siebie? Czy potrafię dotknąć drugiego człowieka w sposób czuły? Czy nie zadaję ran moim bliźnim?

Kogo chciałbym dziś dotknąć moimi rękami? Przed kim chciałbym otworzyć swoje serce, okazać miłość i życzliwość?

Kto dziś jest moim największym wrogiem?

Czy godzę się na cierpienie, które jest *przebijaniem mojego ja*? Do jakich granic byłbym zdolny posunąć się z miłości?

Podobnie jak wczoraj, te pytania, problemy i kwestie, niech staną się przedmiotem modlitwy; niech nie zostaną bez odpowiedzi, (podobnie jak w każdym dniu) porozmawiaj z Jezusem o Twojej postawie miłości do ludzi, o trudnościach z tym związanych, może o kryzysach, które przychodzą kiedy zapominasz o miłości, próbuj wyjść z problemu przy pomocy łaski Bożej, Bożej mądrości, szukaj sposobu na zwycięstwo, reflektuj nad swoim życiem. Nie spiesz się, rozważaj spokojnie, dogłębnie, niech Słowo Boże w Tobie pracuje.

ps.

Jutro jest sobota dzień na powtórki lub na dokończenie może tej modlitwy lub innej w zależności od treści. Uczymy się rozważać dogłębnie a nie „po łebkach”, aby osiągnąć jak najlepszy owoc.

Nie zapomnij zapisać sobie owoców modlitwy, spotkania z Jezusem.

33. POWTÓRKA (12.04.2025)

1. Możesz podjąć jeszcze raz wczorajsze rozmyślanie, niejako „dokończyć” wczorajsze myśli związane z Jezusową miłością do różnego rodzaju ludzi. Jeżeli było tam wiele treści i nie poradziłeś sobie czasowo z całym materiałem. Nie spiesz się w modlitwie.

2. Możesz podjąć modlitwę powtórkową, czyli z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu.

Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem, to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej "smaku duchowego". Korzystaj z notatek, które robiłeś po modlitwie.

3. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłabiej, w którym miałeś bardzo dużo rozproszeń, gdzie może miałeś poczucie, że to stracony czas. Według tego samego sposobu, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „nadrobić” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

Pamiętaj o tym, aby zachować schemat modlitwy. Zapisz owoce. Odmów na zakończenie „Ojcze nasz”.